

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 29. stycznia 1929.

Nr. 4

## ZIMA.

Śnieg się w krąg ścieli, pada i pada,  
W wichrowych szeptach skarży się, żali,  
Tęsknota kroczy poważna, blada,  
Śnieg rzuca puchy z lotnej oddali.

Pieśni zimowe zawodzą drzewa,  
Jęklwym głosem ptaki wtórują,  
W akord poważny ton ich się zlewa,  
A prządki marzeń tęsknot nie snują.

Cisza wokoło — śnieg pada, leci,  
Białą srebrzystą zaściela pola,  
Na chmurnem niebie słońce się świeci —  
W pereł całuny pokryta rola.

Tylko tęsknoty prządka wśród śniegu  
Na ludzi rzuca swoje okowy,  
Płynie wśród zmierzchu w zawrotnym biegu,  
I rzuci rzuci rzewny nokturn zimowy.

## Eskimosi — mieszkańcy wiecznych śniegów i lodów.

Daleko na północ, gdzie nie ma ani wspaniałych lasów, ani uprawnej ziemi, a jeno panuje stała zima — mieszkają w nader ciekawych warunkach Eskimosi. Szczerp ten utrzymuje się tylko dzięki wydoskonalonej sztuce łowieckiej, która wypełnia większą połowę ich życia. Nie ma tam ani sklepów, ani telefonu, ani kolei, natomiast wszystko, co tylko można objąć okiem, przedstawia się jako jedna wielka, biała pustynia lodowo-śnieżna.

Pierwsze zetknięcie bezpośrednie pomiędzy Europejczykami a Eskimosami nastąpiło już wprawdzie w X stuleciu, gdy islandzcy żeglarze pojawili się nad brzegami Grenlandji, ale zakłóciło się ono tak morderczymi walkami, iż właściwie stosunki bardziej pokojowe nawiązane zostały dopiero na początku XIX wieku w czasie wyprawy polarnej angielskiego podróżnika Rossa. Z licznych i gruntownych badań naukowych wynika, iż Eskimosi należą do rasy, zamieszkującej najobezwartejsze bodaj przestrzenie, gdyż spotkać ich można w podbiegunowych strefach zarówno Starego, jak i Nowego Łądu. Na zasadniczych cechach fizycznych opierając się, dojąć wypada do wniosku, iż jest to szczerp pochodzenia azjatyckiego, czego dowodzi pokrewieństwo ich typu z czukczami, kamczadałami, etc., osiadłymi na dalekich krainach Syberji. Są oni niskiego wzrostu, krępi, silnie zbudowani, mają okrągłe twarze o wydatnych kościach policzkowych, pokryte złotą skórą, marszczącą się wokoło oczu.

Trybem życia natomiast różnią się najzupełniej Eskimosi od swoich najbliższych sąsiadów i pobratymców, nie są bowiem w stanie hodować nawet reńców, zajmują się przeto wyłącznie rybołówstwem, oraz myślistwem, uprawianymi, oczywiście, sposobami niesłychanie jeszcze prymitywnymi. Pewne charakterystyczne szczegóły ich bytu dawno już naprowadziły uczonych na myśl, że są to kulturalni spadkobiercy w prostej linii człowieka z epoki kamiennej.

Życie Eskimosów należy do najcięższych, jakie tylko można sobie wyobrazić i żaden mieszkaniec innej części świata nie mógłby wytrzymać w podobnych warunkach. Nie mają oni właściwie ojczyzny i wędrują ustawicznie z miejsca na miejsce z całym dobytkiem i rodziną, żyjąc z dnia na dzień. Mężczyźni zajmują się wszystkimi łowami, co dostarcza rodzinie jedyne prawie pożywienie. Inwentarz ogranicza się do pewnego gatunku psów polaraych, które ciągną sanki, obciążone dobytkiem; wiozą one również dzieci i morderów. Od czasu do czasu zatrzymuje się taka karawana, złożona z kilkudziesięciu sanek, na odpoczynek i wtedy myśliwi udają się na polowanie, uzbrojeni tylko w łuki, strzały i harpuny, których ostrza, dzięki zetknięciu się z Europejczykami, nie są już kościane, lecz stalowe. Polowanie odbywa się w nader trudnych warunkach, gdyż szeroka płaszczyna uniemożliwia podchodzenie zwierzęm.

Najpopularniejsze są łowy na psy morskie, które mimo całego sprytu Eskimosów chowają się im zwykle nieomal w ostatniej chwili pod wodą. Samo to polowanie odbywa się w następujący sposób: otacza się kołem miejsce, gdzie mają nadzieję napotkać owe psy morskie i w pewnym momencie kilku Eskimosów kładzie się na śniegu, podczas kiedy inni posuwają się zwolna ku zwierzętom. Te ujrzawszy poruszające się postacie, całą uwagę skupiają na nich, z czego korzystają aktywni myśliwi i zaczynają skradać się ku

nim z przeciwnej strony, trzymając w rękach gotowy do rzutu ostry harpun. W miarę zbliżenia się myśliwych, zwierzęta przenoszą się z jednej kry na drugą i w ten sposób same wpadają w pułapkę, gdyż czatujący Eskimosi ciskają na najbliższego psa harpunem, który utkwivszy głęboko w ciele znika razem ze zwierzęciem pod wodą. W jednej chwili zaczyna się niezwyczajna walka na śmierć i życie: ranione stworzenie ciągnie z całych sił łapę za sobą, gdy tymczasem myśliwy stara się powstrzymać jego ucieczkę. Pod naporem szanta, manewrującego we wszystkich kierunkach, rozstępują się kry, tworząc coraz to nowe szczeliny, przyczem niekiedy siła łoki jest tak wielka, że dostero kilka myśliwych pociąga go po dłgiej walce wydobyć z wody. Ubiją zdobycę ćwiartując na miejscu przy pomocy noża, sporządzonego z kości wala morskiego, małego wieloryba, poczem odbywa się prawdziwa uczta i karawana rusza w dalszą drogę.

Jeżeli szczęście dopisuje i napotkają większe zwierzęta, w których żerują wale, wówczas urządzają na nie tak zwane wielkie łowy. I tutaj harpun oraz celność rzutu decydują o całym powodzeniu wyprawy. W razie złowienia jednego z olbrzymów, które nierazko wielkością i wagą dorównują prawie słoniowi — wówczas radość niezmierną ogarnia wszystkich, gdyż mięso z wala zapewnia gromadzie pożywienia na kilkanaście dni. Wówczas badają oni na miejscu swoje „iglu“ czyli domy rodzinne z bloków śnieżnych, pokrajanych w wielkie płyty czworograniaste, przyczem zamiast okien służą tafle z ciężkiego lodu, lub błona z ryb. Po rozpaleniu wewnątrz ogniska, rodzina układa się do snu, jedno obok drugiego, zaś psy pozostają na straży przed chatami i bardzo często zdarza się, że w nocy śnieg zasypie je zupełnie. Niekiedy zapuszczają się ku tym prowizorycznym siedliskom także niedźwiedzie polarne, i w takich wypadkach psy odgrywają bardzo ważną rolę, gdyż ostrzegają mieszkańców przed grożącym niebezpieczeństwem.

Najlepiej wiedz się Eskimosom w lecie, gdyż w porze tej powstają wśród masy lodowej wielkie strugi, gdzie gromadzą się w dużych ilościach wale i psy morskie. Eskimosi zaspakajając wówczas swoje zamówienie do koczownictwa i naturalną potrzebę ruchu, wędrują w poszukiwaniu niedźwiedzi, a zwłaszcza fok, których mięso stanowi wyłączne prawie pożywienie, tłuszcz — opał, a skóry i kiszki służą do wyrobu odzieży. Fosy są i z tego względu bezcennymi wręcz zwierzętami, iż dostarczają one doskonały materiał do budowy łodzi, odgrywających olbrzymią rolę w ich egzystencji. Również i rybołówstwo zapewnia w tym okresie wiele pożywienia, zaś na polowanie udają się myśliwi w kajakach, które mkną z niezwykłą szybkością wśród brył lodowych. Eskimosi należą do wysmienitych wiosłarzy, gdyż większą część życia spędzają w lecie na wodzie. Niestety bardzo wielu z nich ginie tragiczną śmiercią, bowiem mała łódka może zaledwie pomieścić jednego myśliwego i w razie przedziurawienia jej, szybko się zatapia, zanim Eskimos zdola się z niej wydobyć.

Ich kultura nie jest podobna do żadnej na całym świecie. Eskimosi wyobrażają sobie stworzenie świata w ten sposób, że góry, doliny, morza, ludzie i zwierzęta, oraz wszystko, co otacza ich, spadło prosto z nieba na ziemię. Nadto przedstawiają oni sobie, że dopóki świat spoczywał w ciemnościach, dotąd ludzie byli nieśmiertelni i zaczęli umierać dopiero wtedy, kiedy nastąpiła jasność. Księżyc uważają za siostrę słońca, przypisują jej działania zjawisko przypiływu i odpływu morza.

Mimo wszystko jednak Rakimosi kochają swoje bezbrzesne, śnieżne płaszczyzny, nie żalą się na ciężkie warunki życia i w najtrudniejszych chwilach zachowują spokojną pogodę ducha.



## SYN ODZYSKANY.

OPOWIADANIE Z ŻYCIA WŁOŚCIAN.

(Dokończenie.)

2

Ustąpiło tak jeszcze lat parę; Władzio kończył już lat piętnaście, wyrastał na młodzieńca. Pracowity, pobożny wyręczał już w gospodarstwie swego opiekuna, ale z wiekiem pragnienie poznania prawdziwych rodziców coraz bardziej wzrastało, prośba o to do Boga była coraz gorętszą, a przecześnie jakieś wewnętrzne mówiło mu, że będzie wysłuchaną.

We wsi Powale był mały, skromny, ale dobrze utrzymany kościółek; proboszcz starszek od lat przeszło trzydziestu prowadził do Bożej chwały swoją owczarnię. Władzio nauczył się sługiwać do Mszy św. i to wielką było dla niego pociechą. Ksiądz proboszcz kochał poczciwego Władzia, często brał go do siebie, dawał mu do czytania Pismo św., opowiadał nieraz dzieje swego narodu, to też Władzio jak mógł tylko uwolnić się od roboty, biegł zaraz do plebanji i po parę godzin przepędzał u zacnego księdza proboszcza. A kiedy ksiądz proboszcz zauważył kilka razy, że przy Mszy św. nieraz łzy popłynęły po twarzy młodego sieroty, raz przy wieczornej pogadance zapytał go o przyczynę tego; wtedy Władzio padł do nóg starszka i całując jego kolana, z płaczem przemówił:

— Ojczy proboszczu, ja tak dawno proszę Pana Boga i Najów. Panu Marję, by mi pozwoliła znaleźć moją matkę, mojego ojca.

Proboszczowi na to dziecięce a szczerze żądanie łzy zakręciły się w oczach; uściśkał młodego Władzia i odrzekł:

— Miej nadzieję, chłopcze, w Opatrzności Boskiej; Bóg szczerzej prośby nigdy nie odrzuca.

Słowa te znacznie uspokoiły Władzia i tylko wyglądał tej chwili, kiedy jego prośba zostanie wysłuchaną, a on ujrzy rodziców.

Przeszło lat kilkanaście, przez które prowadzimy nasze opowiadanie.

Dziedzic Powala był się już ożenił i mając troje dzieci, przytem [dorobioną] fortunę, postanowił, chociaż z prawdziwym żalem, sprzedać Powale i kupić dobra znaczniejsze w sąsiedztwie.

Powale, wioska zamożna, dobrze urządzona, miała wielu amatorów; nakoniec dziedzic gedził się z państwem Rucz, przybyłymi z obcej gubernji. Państwo Rucz, oboje w średnim już wieku, chodzili dotąd dzierzawą, a ze dobrego już rzadzieli, kochali Boga, to i Pan Bóg im błogosławił. Zbrali niemałą fortunę i teraz Pan Bóg spełnił ich życzenia, że kupili na własność wioskę, którą już w swych myślach przeznaczili na wiano dla swej jedynaczki.

Nabywcy po skończonem kupnie uważali za pierwszy obowiązek podziękować za to Panu Bogu, a była to właśnie niedziela. Rano dzwonek wzywał pobożnych do małego kościółka dla oddania czci należnej Bogu. Kościół był napelniony, w ławkach bocznych przy wielkim oltarze siedzieli dawniejsi i nowi dziedzic Powale; dzwonek zakrzęsił po trzykroć zadzwonid i wyszedł stary proboszcz z Mszą św., poprzedzany przez Władzia, który ma w tym dale, jak zwykle, służył przy oltarze. Msza św. się zaczęła. Państwo Rucz,

modląc się szczerze, dziękowali Panu Bogu za nowy dowód jego błogosławieństwa, a z tą szczerą podzięką łącząc się musiała jakaś gorąca prośba, czy też przypomnienie jakiejś dawnej boleści, którą ofiarowali Bogu; bo oboje spojrzeli na swoją córkę i oczy łez pełne podnieśli ku Przenajów. Pannie Marji, umieszczonej w wielkim oltarze. W tej chwili Władzio przerosł mszał z jednego na drugi koniec oltara. Widok tego chłopca zdawał się budzić w nich jakieś odległe wspomnienie; spojrzeli na siebie i pani Rucz na dobre się rozplakała, a i mąż, nie chcąc rozrzawiać tony, niby pot z czoła obcierał chustką, a w samej rzeczy ukradkiem otarł dwie łzy, które zawisły na rzęsach.

Władzio położył mszał na swoim miejscu, zszedł ze stopni oltara, ukląkł i w tej chwili z kolei modlitw, które zawsze przy Mszy św. odmawiał, podniósł oczy w górę, złożył ręce i gorąco prosił Boga o odzyskanie rodziców.

Msza św. się skończyła.

Dziedzic wyszli z kościoła, czekali na starego proboszcza, a dobrzy wieśniacy, przechodząc koło nich, witali nieśmiało nowych państwa i z wielkim smutkiem śgnali dawniejszych. Wyszedł nareszcie proboszcz, a za nim Władzio. Proboszcz po przywitaniu się z państwem Rucz, gdy go Władzio przy pożegnaniu pocałował w rękę, wziął go przed siebie i przedstawił państwu Rucz, nazywając poczciwym, dobrym, pobożnym i pracowitym chłopcem.

Na zapytanie pani Rucz, czyimby był synem Władzio, ksiądz opowiedział w krótkich słowach jego historję. Ale zaledwo skończył, gdy pani Rucz, prawie nieprzytomna, biegnie do Władzia, rozdziera na jego piersiach koszulę i zobaczywszy tam dziwnego kształtu znamię, ukazując je swemu mężowi, padła zemdlna na ziemię.

Rzecz się wkrótce wyjaśniła: przed trzynastu laty, banda cyganów, przechodząc przez wieś, w której państwo Rucz mieszkali, za kradzież przykładownie ukaraną została; mszcząc się więc na państwu Ruczach, z ręką mamki, która wtenczas z małym Władziem była na spacerze, wyrwali gwałtem dziecko, a mamkę związaną zostawili w pobliskim lesie. Najtrudniejsze poszukiwania okazały się daremne, bo banda na kilka części rozdzielona, w różne udala się strony. Teraz dopiero państwo Rucz we Władziu odzyskali swego syna, a Władzio odzyskał rodziców, o których tak gorąco prosił Boga. Poczciwi zaś Marcinowie za wychowanie Władzia i wyratowanie go z rąk cyganów zostali sownie wynagrodzeni, bo państwo Rucz darowali im na własność folwark, należący do Powala.

Tak więc Pan Bóg wynagrodził z jednej strony poczciwość i dobre serce karczmarzy, z drugiej zaś szczerze modlitwy i ufność w Nim położoną tak rodziców, jak i biednego sieroty.



### Biała śmierć w górach.

Prasa paryska donosi o katastrofie, jaka spotkała w górach 11 narciarzy w Annecy.

W chwili, kiedy turyści znajdowali się na stromym stoku około 550 m. pod szczytem Jovat, urwał się pod nimi olbrzymi blok śniegu, który z zawrotną szybkością poczał się staczać w dół. Wkrótce utworzyła się lawina, która porwała narciarzy i całe towarzystwo spadło do leżącej o 800 m. niżej kotliny.

8 turystów, którzy ulegli licznym obrstaniom zdołało się wygrzebać ze śniegu i przystąpili do ratowania swoich trzech towarzyszy. Niestety, odgrzebali już tylko zwłoki.

### Harcerska drużyna lotnicza.

W Poznaniu powstała nowa drużyna harcerska pod nazwą Lotniczej Drużyny harcerskiej im. Henryka Dąbrowskiego. Jest to pierwsza drużyna harcerska, poświęcająca się całkowicie lotnictwu i szerzeniu propagandy lotnictwa w społeczeństwie.

### Najgoręcej jest w Kalifornii a najzimniej na Syberji.

Najgorętszą miejscowością na całym świecie jest tak zwana „dolina śmierci” w Kalifornii, gdzie temperatura dochodzi do 56,6 stopni Celsjusza w cieniu. Jest też, co prawda, wiele miejscowości niebardzo ustępujących „dolinie śmierci”. Znajdują się one w Arizonie (St. Zjednoczone) i nad Eufratem. Najwyższa średnia temperatura dnia wynosi w Mossana (nad Morzem Czerwonym) 30,2 stopnie Celsjusza w cieniu.

Najzimniejsza jest w miasteczku Wierchojańsk (Syberja), gdzie średnia temperatura w styczniu wynosi 51,2 stopni, a najniższa temperatura roczna — 62,2 stopni Celsjusza. W styczniu 1886 roku termometr wskazywał tam nawet 68 stopni mrozu, czyli najniższą kiedykolwiek notowaną temperaturę.

### Wykopaliska prastarej kultury Eskimosów na Alasce.

Z Waszyngtonu donosi „Unitet Press”: Podobnie jak Grecja, miała też i Alaska swoje złote czasy. Krótki jednak okres stała ona na tym szczycie, aby potem upaść bezpowrotnie na dno ciemności i prymitywu.

Henryk B. Collins, który tego lata przedsięwziął naukową ekspedycję na wyspę św. Wawrzyńca, stwierdził, że biegła w przedhistorycznych czasach przeżywał swój oazę chwały.

Collins odkrył na wąskim pasie lądu wyspy św. Wawrzyńca niezwykle nasyp około 20 stóp wysoki, a dość obszerny, by mógł stanowić pomieszczenie dla całej wsi. Wał ten powstał z odpadków, które cała wieś przez szereg stuleci nagromadzała. Kości zwierząt, również słoni i wielorybów, rozbite naczynia, fantastycznie wycinane kawałki drzewa, wydobyto na światło dzienne z zmarzniętej ziemi.

Najciekawszym był moment, gdy znaleziono zmarznięte ciała najstarszych mieszkańców wyspy, między innymi zwłoki sześciorga dzieci, starannie otulone w odzież, sporządzoną z futer i pierza. Miejsce, w którym te ciała spoczywały, musiało być niegdyś wypełnione bieżącą wodą, która zamarzając, zakonserwowała te zwłoki przez szereg stuleci w nadzwyczajny sposób. Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, aby znaleziono ludzkie ciała w tak niezwyklej okolicznościach.

W ogromnym wale znaleziono też ruiny domów, zbudowanych z kości wieloryba i trzcin. Collins przekopał najgłębszą warstwę wału i jeszcze mieszkania najstarszych mieszkańców wyspy. Ażeby do nich się dostać, musiał Collins kopać 6 stóp poniżej morza, na terenie przypływu i dopływu. Od tego czasu, gdy domy te były budowane w zatoce, nastąpiło obniżenie terenu i to najlepiej świadczy o ilości wieków, które przeszły od tego czasu. Najstarsza warstwa domów datuje się z przedhistorycznych czasów Alaski, objaśnia p. Collins. Według jego mniemania, pochodzą one z przed dwóch do 8 tysięcy lat. Jest to największa osada Eskimosów, która dotychczas została odkopana.



Jeżeli chcesz rozpoznać kłamstwo od prawdy, otwórz drzwi na oświecenie, kłamstwo wejdzie pierwsze.

### Lamigłówa sylabowa

nl. W. A. z R.

Wyszukać 8 wyrazów, których pierwsze litery złożyłyby kraj pomiędzy Czeremoszem i Dalestem, należący obecnie do Rumunji.

Znaczenie wyrazów :

1. Ptak brodzący.
2. Kraina po obu brzegach Daleptu.
3. Ptak domowy.
4. Dawna moneta polska.
5. Znany współczesny artysta dramatyczny.
6. Roślina z rodziny szyszkowych.
7. Królestwo w Europie.
8. Republika w Europie.

Sylaby: Au, bo, cias, gla, i, i, ja, ja, kra, ku, na, nor, ort, r, ra, rzyn, s, t, u, wa, weg, węg.

### Tajemnicza głoska

nl. „Gorliwa czytelnicza”.

Arka — basza — braki — fura — kara — kasa — koły — kosz — kura — lis — lawa — masz — mir — nar — osy — opór — Opolo — paki — pora — proso — Rawa — roki — Sara — ser — soki — szuka — trawa — Urban — wara — wory — worek — zar.

Znaleźć taką głoskę, która, dodana do każdego z tych wyrazów, zmieni jego znaczenie.

### Zadanie dla uważnych

nl. „Perykles” z Brodnicy.

JAKI eSaRz RzyMsKi UmArt jako fLozof na troniE?

### Rozwiązanie logogryfa z Nr. 41.

- |             |           |               |
|-------------|-----------|---------------|
| 1. Achmed   | 6. Ischl  | 10. Elzbieta  |
| 2. Drako    | 7. Canowa | 11. War       |
| 3. Abakir   | 8. Kijów  | 12. Iwan      |
| 4. Meran    | 9. Iad    | 13. Correggio |
| 5. Miserere |           | 14. Zodiak    |

Adam Mickiewicz — Konrad Walenrod nadesłali: „Czarna perłka”, „Echo z za gór”, „Harcerz” z Lubawy, „Perykles” z Brodnicy, „Stały czytelnik”, „Zagłoba” z L., X, z X.

### Rozwiązanie rebusu z Nr. 41.

Nastaje po burzy zwykle pogoda, a po smutku serce pociecha

nadesłali: „Balladyna”, „Hajduczek” z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy”, „Perykles” z Brodnicy, „Stały czytelnik”.

### Rozwiązanie zadania konikowego z Nr. 41.

Dzisiaj to twoje, jutro kto wie czyje, Kto o tem pamięta, ten poczciwie żyje nadesłali: „Balladyna”, „Echo z za gór”, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Perykles” z Brodnicy, X, z X.

Za dobre rozwiązanie wszystkich trzech zagadek z niniejszego Nr. przypada nagroda książkowa pt. „Pod znakiem krzyża” „Peryklesowi” z Brodnicy.